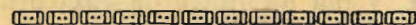


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 " 18
1/4 " 10
1/8 " 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”
Joan. XVII. 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 17.

10(23) września 1911 roku.

Rok II.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1 Odpust zupełny został udzielony przez Ojca świętego w d. 19 czerwca r. b. na dzień Matki Boskiej Dobrej Rady (26 kwietnia albo w następną niedzielę) wszystkim członkom międzynarodowego Stowarzyszenia katolickiego opieki nad dziewczętami oraz pupilkom tegoż Stowarzyszenia (Acta Ap. Sed. t. III, str. 341).

2. W sprawie Motu Proprio „De diebus festis”. Kongregacyi Soboru były postawione następujące pytania: „I. Czy w święta, przez ostatnie Motu proprio skasowane co do świętowania, mianowicie — Bożego Ciała, Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia Matki Boskiej, św. Józefa Oblubieńca Tejże Maryi Najświętszej, św. Jana Apostoła i Ewang. i patrona miejscowego albo dyecezyi, pozostaje obowiązek odprawiania Mszy św. za parafian (pro populo). II. Czy w kościołach katedralnych i kolegiackich w wyżej wymienione święta skasowane należy zachować wszystko co do obowiązków chórowych, jak i uroczystych Mszy św. i Nieszporów. III. Czy święta z pobożności albo z ustanowienia, potwierdzone nawet powagą kościelną, też na mocy tego nowego prawa kasują się, jak co do świętowania tak i słuchania Mszy świętej. IV. Czy toż samo prawo o zachowaniu dni świętych natychmiast obowiązuje”. Na te wszystkie pytania Kongr. Soboru,

po zważeniu wszystkiego, na mocy specjalnej przez Ojca św. Piusa X danej władzy odpowiedziała: Twierdząco (Affirmative). (Acta Ap. Sed. t. III str. 391).

3. Kanonizacye. W d. 14 sierpnia r. b. ogłoszony został dekret kanonizacyjny bł. Maryi Guyart (od Wcielienia) Urszulanki, założycielki klasztoru w Quebec w Kanadzie. Święta żyła od 1599 do 1672. Dekret kanonizacyjny, oprócz bohaterskiego zdania się na wolę Bożą w rozmaitych trudnych okolicznościach, cierpliwości, pokory i innych cnót, podnosi w niej pracę dla innych: „Incredibile dictu est quanta alacritate vacaverit puellis barbarorum instituendis ad Fidem et christianos mores, et miseris opem iugiter tulerit, optime de Religione et Patria merita, usque ad supremum diem». Również został wydany dekret kanonizacyjny bł. de Merillac Le Gras wdowy; święta żyła od r. 1591 do 1660 a będąc pod kierunkiem św. Wincentego à Paulo, zasłynęła opieką nad ubogimi i sierotami; jest ona założycielką sodalicyi Córki Miłosierdzia, która obecnie liczy 35,000 sióstr, oddanych pracy w ochronach, szkołkach, szpitalach, więzieniach i t. p. (Acta Ap. Sed. t. III. str. 393-494).

Czynności Ordynaryatu.

1. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora dyecezyi w składzie osobistym duchowieństwa

zaszły następujące zmiany: Ks. Jan Krzysztofik ze Zdzięcioła i Ks. Antoni Welen-tynowicz z Sokolan przeniesieni jeden na miejsce drugiego; Ks. Józef Songin został prefektem szkoły rzemieślniczej przy zakł. «Dobrochotnaja Kopiejka» zamiast Ks. Ludwika Biesiekierskiego, Ks. Julian Ejdziatowicz—prefektem niższej szkoły handlowej, Ks. Józef Poniatowski M. św. T. został prefektem szkół w Słonimie, Ks. Władysław Tołoczko—pref. szkół w Wołkowysku.

Rząd wyjaśnił, że pozwolenie na wyjazd Biskupom i Administratorom dyecezyi udziela minister spr. wewn. i że kapelanów do szkół wybierają władze szkolne nie zaś naznacza Biskup.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O Krzyżu.

Drugi tysiąc lat mija, jak krzyż zajął naczelne miejsce wśród symbolów.

Mało on był znany światu starożytnemu, jako symbol życia przyszłego. Krzyż czasów przedchrystusowych to przeważnie figura geometryczna lub ozdoba zwykła¹⁾. Czasem podobne łamanie się linii przypadkiem tworzyły P lub X, rzadziej widzimy krzyż w znakach astronomicznych. Wreszcie pomysły w tworzeniu narzędzi męki człowiek zaczął używać krzyża z dwóch belek dla karania przestępców. I odtąd krzyż dla Rzymianina dumnego stał się głupstwem: nigdy „civis romanus“ nie zawisnie na tem drzewie, jego głowa może upaść tylko pod ciężarem miecza. W oczach więc Rzymianina krzyż istniał wyłącznie dla niewolników, pasierzbów Romy wszechwładnej, których Virgiliusz pocieszał słowy: «Unica salus victis nullam sperare salutem».

Dla Żyda krzyż był zgorszeniem: na nim kończyli swe życie przestępcy. Nikt, chyba zbrodniarz, nie mógł być skazany na śmierć tak haniebną.

Gdy oto dwa najwybitniejsze ludy owych czasów, Żydzi, naród wybrany przez Boga, i Rzymianie, stojący u szczytu potęgi materialnej i panowania nad światem, łączyły się w swej pogardzie dla krzyża, przybito został do niego Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, i tak za ludzkość całą ofiarę krwawą złożył. Krzyż liczył wtedy zaledwie kilku wyznawców. Lecz Ten, którego przybito do krzyża, skoro podwyższon na nim został, od tej chwili pociągnął ku sobie w pochodzie wieków miliony dusz i dziś też pociąga.

Chwila więc śmierci Zbawiciela na krzyżu przełomową była dla tego symbolu. Odtąd krzyż stał się uplastycznieniem nauki Jezusa Chrystusa, tak przeciwnej zasadom świata pogańskiego, jak dwie linie, tworzące kąt prosty. Cóż prostszego a zarazem głębszego w swem znaczeniu dla chrześcijanina nad figurę krzyża? Słusznie wybitny estetyk John Ruskin mówi: «Im prostszy symbol, tem głębsze jego znaczenie».

W zaraniu Kościoła krzyże ukazują się w katakumbach na nagrobkach pierwszych chrześcijan. Po sławnem «In hoc vinces» na niebie krzyż zjawia się na chorągwi legionów cesarskich, na dyademie, wieńczącym skronie monarchy i t. d. Z kolei krzyż widzimy na domach, sprzętach, zbroi. Od tego znaku rozpoczyna Kościół wszystkie Sakramenta i obrzędy swoje, wierni swe prace. Znak krzyża kładną rodzice pobożni nad nowonarodzonym dzieckiem swoim, krzyż też przyciskając dłońmi stygnącemi do piersi, opuszcza człowiek «tę łez dolinę».

* * *

W wielkim błędzie co do budowy wszechświata była ludzkość przez tysiąclecia długie. Do połowy XVI wieku człowiek za centrum wszechświata uważał ziemię, której słońce, księżyc i gwiazd miliony miały tylko usługiwać. Trzeba było geniuszu Kopernika, by pierwszy a największy cios zadać temu pogładowi na świat. Dziełem swem epokowem nasz Kopernik, niby mocarz bajeczny, zatrzymał bieg słoń-

¹⁾ Kraus. Die Geschichte der christl. Kunst.

ca i gwiazd dookoła ziemi, w jaki wprawił te ciała niebieskie, nie znając ich natury i przeznaczenia, homo sapiens, — a ziemię natomiast pchnął do ruchu. Prawdziwie klasyczne «terrae motor, coeli solisque stator» wyryto na jednym pomniku Kopernika.

Dziś nikt nie broni dawnego systemu świata. Istnieje jednak do dziś dnia gorszy niewątpliwie w swych skutkach błąd, którego uparcie się trzyma w życiu mnóstwo ludzi. Tym jest system Ptolomeusza w dziedzinie ducha ludzkiego i życiu codziennym. Zwolennicy jego punkt ciężkości z ziemi przenoszą na człowieka i uważają tego, a raczej jego «ja», za centrum wszechświata myśli i sztuki, za nowe niby słońce, dookoła którego mają posłusznie krążyć i razem z niem posuwać się sam Bóg, ludzkość cała, narody i państwa, życie i śmierć, słowem wszystko, z czego się składa życie ludzkości i jednostek. Oburącz, że tak powiem, trzyma się duch ludzki tego wygodnego systemu, który pozwala mu rościć wielkie prawa do wszystkiego, nie wkładając nań żadnych prawie obowiązków.

A że wypadki często urągają temu wypieszczonemu pogładowi na świat, mieszkańiec ziemi oburza się nieraz na swych satelitów rzekomych, zwłaszcza, skoro który z nich zboczy z wytkniętej mu przezeń drogi. Stąd się rodzi protest, plwanie złośliwe na to, co jest blizkie, wygrażanie temu, czego dosiędz niemożna. Stąd niezadowolone ze wszystkiego, stąd smutek, cierpienie, łyż—krzyż, obciążający ramiona człowieka na drodze tego życia. Zaiste, u stóp krzyża widzimy ludzkość całą. Jedni dobrowolnie przychodzą pod jego ramiona, wiedzeni miłością ku Temu, który na krzyżu za nas umarł, inni, pałając nienawiścią ku Ukrzyżowanemu, przeciw swej woli zmuszeni są wreszcie zbliżyć się do ohydneho dla nich symbolu i dźwigać swój krzyż. Innych przyprowadza tu nauka, która, zdoławszy obudzić w człowieku nienasycony na ziemi głód wiedzy i prawdy, nie jest w stanie zupełnie go zaspokoić, innych znowu sztuka, obdarzająca swych pracowników długimi godzinami mąk twór-

czych i tylko chwilami szczęścia. Różnobarwny tłum, jaki zebrał się przed dwoma tysiący lat u stóp krzyża Zbawiciela na Golgocie, był żywym obrazem dziejów ludzkości całej i jednostek do chwili obecnej, jest prawdziwym ich schematem na przyszłość... «Stat crux, dum volvitur orbis»!...

Życiem a przede wszystkim śmiercią swoją Chrystus Pan rozwiązał najtrudniejszy w tem życiu problem ludzkości—cierpienie... Niemasz i nie będzie innego rozwiązania!...

O Crux, ave, spes unica!...

Ks. T.

Obecny stan Teozofizmu.

Pomiotno zapewnień wszelkich «osobistych wrogów Pana Boga», że człowiek potrafi dać sobie radę bez Boga, umysł ludzki Boga szuka, stosunku z nim pragnie, wytwarza sobie religię, bo człowiek to «animal religiosum»; a chociaż, ufając zbyt swym potędze, bardzo często w zabiegach swych się myli, to jednak nawet swym błędem dowodzi, że Bóg i religia są najważniejszymi w życiu ludzkim zagadnieniami, że obok tych zagadnień przejść obojętnie nie można.

Niestety, o ile sprawy religijne tak są blizkie człowiekowi, tak odpowiadają jego naturze intelektualnej, o tyle są one pełne różnych niebezpieczeństw, tak dalece, że im więcej umysł ludzki w ich dociekaniu na sobie się oprze, tem łatwiej ulegnie błędowi; dzieje religii fałszywych, jak również herezy i sekt różnorodnych, są tego dowodem.

Każdy niemal wiek wyłaniał pewną ilość herezy; nasz również, jak ubiegły XIX, tak obecny XX, ma tę smutną sławę. To jednak znamienne w tem wszystkim, że im wyżej chce sięgnąć indywidualizm ludzki w tworzeniu poglądów religijnych, tem niżej zwykle upada, im «doskonalszą formę religii» chce wynaleźć, tem większym ruchem wstecznym cofa się do najbardziej prymitywnych fałszywych pojęć religijnych, kończąc ostatecznie w

zabobonie i kulcie sił tajemniczych; oczywistym tego zjawiska dowodem jest obecny stan teoretyczny tak zwanego Teozofizmu.

Że Teozofizm powoli ale wytrwale zdobywa sobie prawa obywatelstwa w rozmaitych krajach Europy¹⁾, Ameryki i Australii i obecnie stanowi pewien rodzaj Kościoła, to wiadomo wszystkim²⁾. Niełatwo może byłoby jeszcze zdobyć statystyczne dane o ilości jego zwolenników, to jednak wiadomo, że są oni wszędzie, mają pewnego rodzaju hierarchię o charakterze międzynarodowym, przynajmniej od roku 1875, gdy rosyanka Anna Bławatska założyła pierwsze Towarzystwo Teozoficzne w Europie. W Paryżu obecnie teozofowie posiadają specjalną bibliotekę i kilka kółek dla propagandy swych idei za pomocą dość znacznej ilości pism, przeważnie w języku angielskim, pisma te unikają nazwy teozoficzny, przekładając nad nią nazwę—filozoficzny, spirytualistyczny alb opsychniczny.

Treść dogmatyczna, czyli doktrynalna, Teozofizmu obecnego³⁾ nie skryształizowała się jeszcze ostatecznie. Z przeglądu jednak dotychczasowej literatury teozoficznej⁴⁾ można wywnioskować, że jest to dość dziwny zlepek, powstały z zasad filozofii aleksandryjskiej, kabały żydowskiej, gnostycyzmu, mistycyzmu, swendeborgianizmu, buddyzmu pierwotnego i tybetańskiego z przymieszką spirytyzmu i magii. (Stąd wśród teozofów, przynajmniej naszych, bardzo dużo się mówi o zjawiskach spirytystycznych, jasnowidzeniach i t. p.)

Przy takiej różnorodności źródeł, nieraz sprzecznych, musi też tam panować olbrzymia sprzeczność i pomieszanie pojęć. Jedno chyba jedyne pojęcie Boga dość jasno zostało określone i wypowiedziane, a mianowicie, zamiast Boga osobowego powszechnie jest przyjmowane panteistyczne pojęcie jakiejś jedynej substancji pow-

szecznej, powszechnego życia, którego materya istniejąca jest objawem niższym, zmiennym, czasowym, objawem jego siły w czasie i przestrzeni. Jest to więc pojęcie podpadające tej samej krytyce, co i panteizm. Reszta zasad przedstawia obraz niezgody wewnętrznej i pomieszania różnorodnych pojęć, nazw, niekiedy zapożyczanych nawet z Chrystyanizmu¹⁾.

Punktem, w którym się schodzą wszyscy bez wyjątku teozofowie, który zarazem stanowi fundament etyki teozoficznej, jest Reikarnacya, w którą się wierzy dogmatycznie. Wprawdzie jest ona też zlepkiem dawnej Metempsychozy z Nirwaną buddyjską, jako bardzo modną obecnie w pewnych kołach literackich i artystycznych. «Dogmatu» tego Teozofizm nie uzasadnia żadnymi dowodami, podać bowiem i nieraz naiwnych poprostu bajek, które nawet o średniej inteligencji człowieka przekonać, zdawałoby się, nie mogą, za dowód uważać niepodobna.

Pomijając krytykę zasad Teozofizmu, to już bowiem uczyniono w całym szeregu bardzo poważnych i gruntownych dzieł, postawmy sobie pytanie, jaka jest przyczyna tego, że on zdobywa sobie zwolenników, dlaczego przez nich stawiany bywa obecnie jako jedyna religia powszechna, która ma powstać na gruzach wszystkich innych pozytywnych religii?

Bezwątpienia ruch teozoficzny i ciągły jego postęp ma swoje źródło we współczesnej duszy ludzkiej, żadnej Boga, ale nie znającej lub też uprzedzonej do Chrystyanizmu; do Teozofizmu, według sprawozdań bardzo poważnych badaczy, garną się dusze niezdecydowane, chwiejne, żadne tajemniczości, mistycyzmu, szukające pewnej rozrywki we wrażeniach, jakich dostarcza zagłębianie się w rzeczach ukrytych przed zmysłami. O Chrystyanizmie mają one pojęcie bardzo niejasne; nieodrzucają wprawdzie zgóry zasad jego, ale go nie znają, a jeżeli się czasem nad nim zastanowią, widzą go w oświeceniu najzaciętszych jego wrogów, jako surowy dogmatyzm średniowieczny, nie mogący się po-

¹⁾ Kilka miesięcy temu pisma podawały, że w Warszawie zorganizowane zostało kółko Teozofów; rok temu były czynione próby w Wilnie, z jakim skutkiem nie wiadomo.

²⁾ For. G. Busnelli. Manuale di Teozofia p. I.

³⁾ Teozofizm dawny, zwłaszcza polski, nie zrywał wyraźnie z Chrystyanizmem.

⁴⁾ C. W. Leadbeater. Zasady Teozofii.

¹⁾ Pos. Busnelli Op. cit, C. W. Leadbeater. Zas. Teozof.

godzić z badaniami naukowymi na polu zagadnień duchowych, i dlatego niemogący zadowolnić współczesnego umysłu, szukającego prawdy. Tem nie mniej jednak dusza ta, pozbawiona światła Ewangelii, obawia się pustki, ciemności, szuka jakiegokolwiek światła i oparcia się na czemś wyższem. Nawet tak hardy umysł, zwłaszcza w stosunku do kwestyi religijnych, jak Ern. Haeckela, czuje potrzebę w pewnych chwilach «wracać do przedmiotów wyższych, mających ogólne znaczenie», za które uważa zagadnienia religijne. Szukanie rozwiązania tych zagadnień w Teozofizmie niczem więcej nie jest, jak dawaniem duszy, żądnej Boga i żywego z Nim stosunku, surogatu wiary. Tu, właśnie, należy szukać owego powodzenia Teozofizmu w pewnych sferach inteligencji współczesnej we Francyi, Anglii i Niemczech.

Znawcy Teozofizmu i obecnego jego stanu powiadają, że o ile go nie wezmą w opiekę zwolennicy Monizmu, najzaciętsi wrogowie wszelkiej religii, możnaby go pozyskać dla Chrystyanizmu, dając tylko większą możność teozofom zapoznania się należytego z zasadami religii chrześcijańskiej, a zwłaszcza katolickiej i dopomagając do usunięcia wielu bardzo szkodliwych uprzedzeń; teozofowie bowiem w większości wypadków są bardzo niepewni swych zasad, luki i braki jego starają się zapełnić wszystkim, co wpadnie pod rękę, a w braku poważniejszych rzeczy, udają się nieraz do okultyzmu, który w wielu umysłach wzbudza niesmak. Jednak jako kierunek religijno-filozoficzny, różniący się od wiary chrześcijańskiej, a noszący na sobie ślady pewnej naukowości, zdobywa sobie zwolenników nawet i u nas. Wiedzieć o tem nie zaszkodzi zwłaszcza kapłanom.

Ks. L. J.

V A R I A.

Trzeci zjazd unioistów w Velehradzie.

(Ciąg dalszy)

Liczba przybyłych na zjazd dosięgała 200—300 osób. Byli tu przedstawiciele wszystkich niemal narodów Europy środkowej i wszystkich szcze-

pów słowiańskich (brakowało Serbów i Słowian połabskich). Liczba Polaków była wprost nikłą. Z Galicyi i Szląska przybyli Ks. ks. Urban, Rostworowski i Bukowski. Z zaboru pruskiego niko-go, nadesłano tylko depesze z życzeniami dla zjazdu. Z Królestwa Polskiego nikogo. Z archidiecezyi Mohylewskiej przypadkowo ks. ks. Około-Kułak (z Petersburga) i Bałul (z Dynaburga), z dyecezyi Wileńskiej — piszący to sprawozdanie. Z Kowna depeszę powitalną nadesłał ks. Al. Dąbrowski, także depesze przysłali ks. ks. Jan Stefanowicz i Julian Kozak (obaj z dyecezyi Wileńskiej). Z prawosławnych obecnym był p. Leontij Woronin z Wiednia, korespondent «Koło-koła» (w Petersburgu) i współpracownik «Kazańsk. Telegr.» P. Woronin na zebraniu czesko-słowiańskich teologów i akademików wyraził swą radość, że jako prawosławny laik może przemówić do katolickiej młodzieży duchownej. «Prawosławnych, mówił p. Woronin, od katolików dzieli różnica, — tak, ale też wiele jest węzłów łączących, zwłaszcza ta walka z niewiarą, jaka stale gubi tak Rosyę, jak Europę zachodnią... Ale nie tylko, ciągnął dalej, wspólny nieprzyjaciel, lecz także cześć dla św. św. Cyryla i Metodego nas łączy. To więc, co nas łączy, mamy więcej i więcej pielęgnować». — Duchowny Bazyli Goeken z Berlina (prawosławny) nadesłał odczyt swój, a potem depeszę z życzeniami. Taką depeszę przysłał duchowny Żiżkow (prawosławny). Głośna sprawa o Wiercińskiego wskazała sprzyjającym idei cyrylo-metodyjskiej kapłanom prawosławnym, że lepiej dziś będzie powstrzymać się od przyjazdu do Velehradu, co jest zresztą zupełnie zrozumiałem. — Z rosyankatolików był o. Fiodorow ze Lwowa, konwertyta już od dłuższego czasu. Pociągał on swą uprzejmością, a gdy zabierał głos, słuchano go uważnie, bo Rosyę i sprawy Unii zna bardzo dobrze. — Z niesłowian byli na zjeździe Włosi, Francuzi, Niemcy, Grecy, Albańczycy. Wielu z tych, którzy przybyć chcieli, nie mogło tego uczynić, przysłali więc depesze powitalne; także depesze nadesłali biskupi, semiuarya, towarzystwa naukowe, posłowie, osoby prywatne i t. d. i t. d.

Wśród uczestników zjazdu do wybitniejszych należeli msgr. Epifaniusz Szanow, bułgarski biskup unicki i wikaryusz apostolski Macedonii, rezydujący w Salonice, o. Arseniusz Pellerini

bazylianin, opat greckiego klasztoru Grotaferryty pod Rzymem; o. Aureliusz Palmieri augustynianin z Rzymu, o. Michał d'Herbigny T. I. z Paryża, autor monografii o Włodzimierzu Sołowjewie (Un Newman Russe. Vladimir Solowjew. Paris); prof. U-tu w Zagrzebie dr. Pazman i wielu innych, którzy wyróżniają się bądź pracą duszpasterską, bądź literacką i są przyjaciółmi Unii. Nie przybyli na zjazd o. Pl. de Meester, benedyktyn z Rzymu, znany ze swych prac dogmatycznych w sprawach różnic w nauce między kościołami, i ks. B. Clayes z Belgii, którzy zapowiedziane swoje odczyty nadesłali. — Większość zebranych stanowili duchowni świeccy i zakonni; nie brak było osób świeckich, w tej liczbie pewien nauczyciel, który podczas wyborów ostatnich walczył z prof. Masarykiem. Przemawiał ten pan na zebraniu i to wcale dobrą łaciną. — Nie widać było w ciągu tych dni zjazdu w Velehradzie wielu innych, którzy byliby tu bardzo pożądani.

* * *

Po południu o godzinie oznaczonej zebrali się uczestnicy zjazdu przy kaplicy, Cyrylką zwanej. Starożytna ta kaplica spólcześnie ma być apostołom słowiańskim. Dziś odnowiona i nosząca na sobie rysy stylu gotyckiego, wewnątrz polichromowana, mieści obok ołtarza (tryptyk) relikwie św. Cyryla i drogocenny obraz św. Braci Sołuńskich, w r. 1869 (1000-letni jubileusz śmierci św. Cyryla) ofiarowany przez Rosyan prawosławnych z Petersburga wraz ze złotą lampą kosztowną i adresem pokrytym, mnóstwem podpisów wybitnych ludzi w Rosyi. Wizerunek (kopia najstarszego obrazu św. św. Cyryla i Metodego w Rosyi) miał przywieźć na Velehrad obecny król Czarnogórza Mikołaj I. Opóźniwszy się jednak w Berlinie, król przesłał ten obraz przez kuryera osobnego. Od tej właśnie kaplicy starożytnej rozpoczął się pochód uczestników zjazdu. Długi szereg przybyłych wolno posuwał się pod rzewną melodyę pieśni «Ejhle, svaty Velegrad už žari», którą pątnicy zwykli witac Velehrad, ogłaszając przyległe pola i łąki. Piękna ta pieśń sili się w wyrazach czułych wewnętrznie przywiązanie ludu do Velegradu, zowiąc go «świętym, perłą najzaczniejszą, gwiazdą, Betleemem morawskim, Syonem świętym» i t. d. W blaskach słońca południowego wkroczył pochód na dziedziniec—plac kościelny. Ubrany

w szaty pontyfikalne stał tu naprzeciw kościoła opat premonstratensów morawskich z asystą. Razem wszyscy wstąpiliśmy w progi świątyni velehradzkiej.

Wzniesiony w XIII w. (lub na schyłku XII) kościół ten był pierwotnie w stylu bazylikowym. Dzisiejszy wygląd świątynia posiada od w. XVIII. Należy ona do najładniejszych świątyń katolickich na Morawach, jeśli nie pierwsze zajmuje wśród nich miejsce. Z pięknej facyaty wzbijają się ku niebu dwie wysokie wieże o motywach spotykanych w kościołach morawskich. Na śmiałych, wysmukłych szczytach wież zamiast krzyżów umieszczone są wyrżnięte z grubej blachy figury św. św. Cyryla i Metodego, skąd spozierają one na obszerne równiny słowiańskie.

Wśród darów, jakie w czasie jubileuszów złożono na Velehradzie, są też od Polaków. Tak w prezbiterium po stronie epistoły na miejscu poczesnem widzimy obraz św. św. Cyryla i Metodego pędzla Matejki. Tłem obrazu jest wizerunek N. M. P. Częstochowskiej z herbami krajów słowiańskich obok niego. Na przodzie obrazu wśród dwóch kandelabrow wysoki stoją w szatach liturgicznych apostołowie słowiańscy, św. Metody z krzyżem, św. Cyryl z otwartą księgą Ewangelii. U stóp postaci tych leży w prochu bałwan rozbity. Obraz zawarty jest w dużej ramie, na której widnieje napis: «Słowianom». Znamienną jest historia tego obrazu darowany przez Matejkę narodowi polskiemu, obraz przesłano do Ojca św. Leona XIII. Poświęcony przez tego wiekopomnej pamięci Papieża, wielkiego rzecznika Unii, obraz ten został darowany w 1885 r. Velehradowi, jako upominek. Obraz Matejki przywiozła do Velegradu delegacja polska, wśród której był sam Matejko, i procesjonalnie przyniesiono go do świątyni. — Drugim darem polskim w świątyni velehradzkiej jest proporzec z Prus Zachodnich i chorągiew z Poznańskiego, również do Velegradu przywiezione w 1885 r. Poświęcenia chorągwi i proporca dopełnił w Velehradzie przybyły z Poznańskiego ks. dr. Floryan Stablewski, i śp. późniejszy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. — Pomijam dla braku miejsca inne szczegóły ciekawe, dotyczące świątyni velehradzkiej, semego grodu i ich dziejów.

(d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

Kongres monistów.

Kościół katolicki od pierwszej chwili swego istnienia ma bardzo licznych wrogów, zwalczających go w najrozmaitszy sposób; niema oręża, któregooby nie użyto, przewaga polityczna, władza, bogactwa, fałsz, występki, sztuka, nauka i t. p. — wszystko to było użyte ku obaleniu twierdzy Piotrowej. W naszych czasach do najzaciętszych wrogów Kościoła katolickiego zaliczyć należy tak zwany «Związek monistyczny», powstały w Niemczech; skupia on w sobie dość duży zastęp przyrodników i innych ludzi, noszących, słusznie czy nie słusznie, nazwę uczonych. Celem tego związku początkowo miała być wolna od wszelkich uprzedzeń nauka; po kilku jednak latach istnienia związek przekształcił się zdołał w twierdzą antychrześcijańską i w tym stanie trwa aż do dnia dzisiejszego. Głową i duszą związku jest były profesor jeneński ewolucjonista Ernest Haeckel, znany fałszerz naukowy.

Monizm, jak wiadomo, nie widzi różnicy między Bogiem, a światem, nie uznaje jakiegś Istoty poza światem; według niego istnieje jedność Boga i świata, ducha i natury; wszechświat cały jest jedną jakąś niepoznawalną «substancją»¹⁾

Nawet tak pojęta teoria, pomimo że zawiera w sobie moc różnych sprzeczności, jeszcze pozostaje tylko teorią naukową. Obecni jednak działacze w Związku monistycznym widzą tylko obóz wrogi Chrystyanizmowi i za taki go chcą mieć; związek bowiem w myśl samego Haeckla, ma walczyć z «Chrystyanizmem i pojęciem Boga», i faktycznie walczy jak tego dowodem jest niedawno odbyty kongres monistów w Hamburgu pod przewodnictwem W. Ostwald. Uczestników było około 2000, pomiędzy nimi wielu uczonych i działaczy kulturalnych. Na odczytach natłok był tak wielki, że musiano urządzić odczyty równoległe w innej sali. Sala zaś «Conwentgarten», mieszcząca do 2000 osób — była przepełniona. Uchwalono rezolucję interpelowania kandydatów na posłów przy wyborach, nadchodzących do Rady państwa w Niemczech, w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa i od szkoły i głosować tylko na tych kandydatów, którzy

zobowiążą się walczyć o te postulaty; w razie przeciwnym głosować przeciw nim, lub wstrzymać się od głosowania. Ustanowiono komitet dla propagandy występowania z Kościoła. A więc ze związku naukowego mamy blok polityczno-antychrześcijański — mamy otwartego wroga Kościoła.

Statystyka wyznań.

Ukazał się trzeci tom «Podręcznika kościelnego», w którym sławny Jezuita O. Krose, pomiędzy innymi, ogłasza, (o ile możliwą jest w tym wypadku dokładność) statystykę wszystkich na ziemi istniejących religii i wyznań. Według tej statystyki w r. 1908 było na świecie wśród 1561 milionów ludzi — 618 milionów chrześcijan, 13 milionów żydów, 100 milionów mahometan, 49 milionów taoistów i zintoistów, 210 milionów brahmanów, 125¹/₄ milionów buddystów, 240 milionów wyznawców Konfucjusza i zwolenników czci przodków, 91,5 milionów fetyszystów i innych pogan i 7 i pół miliona ludzi, u których nie można stwierdzić jaką wyznają religię. Autor statystyki dodaje, iż mała stosunkowo liczba buddystów, których zazwyczaj obliczano na 400 do 500 milionów, pochodzi stąd, że wyznawcy Konfucjusza i czciciele przodków mają wprawdzie przeważnie zwyczaje i formy kultu buddystów, lecz bynajmniej nie mają z nimi wspólności wyznaniowej, różnią się od nich zasadniczo pod tym względem. Chrześcijan rzymsko-katolickich liczy Krose 292,75 milionów, protestantów 186 milionów, Greków nie-unitów (prawosławnych) 127,5 milionów, schyzmatyków na wschodzie 9 milionów. Procentowo zatem chrześcijanie rzymsko-katolicy tworzą największą grupę wyznaniową: 47,4⁰/₁₀₀ wszystkich chrześcijan; procent protestantów wynosi 13,1; prawosławnych 20,8⁰/₁₀₀.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym. Według ostatnich doniesień prasy Ojciec Święty całkowicie już powrócił do zdrowia. W czasie trwającej kilkanaście dni choroby Ojca Świętego w Watykanie otrzymano niezliczoną ilość depech z zapytaniami o stan zdrowia Wysokiego Pacjenta. — Dnia 29 sierpnia (st. st.) Ojciec Sw. przyjął na audyencji patryar-

¹⁾ Por. ks. D-r Szydelski. Początki chrześcijaństwa. «Słowo wstępne».

chę armeńskiego J. E. ks. Tarziana i towarzyszącego mu Arcybiskupa J. E. ks. Kopeniana, obrządku armeńskiego. Posłuchanie trwało godzinę. Pius X rozpytywał o stan Kościoła katolickiego w Armenii i zdecydował, że przyszedł sobór armeński odbędzie się w Rzymie. W dn. 15 października roku bieżącego biskupi armeńscy, pod przewodnictwem swego patriarchy, rozpoczęli swój sobór. Po raz pierwszy odbędzie się sobór armeński w Wiecznym Mieście, po raz też pierwszy będzie w Rzymie sobór samych biskupów wschodnich. Na posiedzenia soboru zwołano 15 biskupów, pomiędzy nimi będzie też J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, oraz dwaj opaci Mechitarzystów z Wenecyi i Wiednia. Program soboru zawiera 11 tytułów, poświęconych sprawom wiary, karności kleru świeckiego i zakonnego, administrowania Sakramentów św. i t. p. Ojcowie soboru będą pracowali w pojedynczych sekcjach, poczem zbiorą się na posiedzenie ogólne dla przedyskutowania uchwał i wniosków. Posiedzenia uroczyste w kościele św. Mikołaja z Tolentynu będą poświęcone na ogłoszenie uchwał soboru. Obrady będą prowadzone w języku armeńskim. Od tego soboru należy oczekiwać olbrzymich skutków w kierunku podniesienia ducha wiary, karności kościelnej i owocniejszej pracy misyjnej.—W Castelgondolfo odbyło się święto związkowe dyecezalne, w którym wzięło udział 2,000 członków związków katolickich pod przewodnictwem Biskupa Albano, J. E. Kardynała Agliardi. W obradach, odbytych po wysłuchaniu nabożeństwa i przemówieniu ks. Kardynała, brał udział prezydent dyrekcji międzydyecezalnej, Folchi; ułożono program akcji socjalno-chrześcijańskiej.

Francya. Biskup z Bayeaux, J. E. ks. Lemonier, założył w swojej dyecezyi związek centralny rodziców katolickich, którzy ułożyli następujący program: «Kwestya wychowania religijno-moralnego w szkołach jest pierwszej wagi; rodzice mają prawo żądać od szkoły wychowania w duchu wiary, której są wyznawcami. Nauczyciele i wychowawcy powinni szanować przekonania religijne swoich uczniów. Zwalczając projekt prawa, mający na celu odkatoliczenie Francyi». Nadto Biskup dodał, że «prawdziwa wolność nie może tyranizować dzieci za ich przekonania chrześcijańskie», jak to obecnie czynią, w swej sekciarskiej gorliwości rozmaici

nauczyciele «postępowi».— Ojciec św. mianował generalnego wikarego z Besançon, ks. Humbrechta, Biskupem w Poitiers, a generalnego wikarego z Marsylii, ks. Maurin. Biskupem w Grenoble.

Belgia. W zakonie OO. Benedyktynów kongregacyi beruońskiej w belgijskiem miasteczku Mardesous odbyło się w tych dniach uroczyste złożenie ślubów zakonnych przez młodzieńca polskiego hr. Stanisława Ostrowskiego, syna hr. Juliusza.

Niemcy. Zjazd doroczny niemieckich nauczycieli-katolików odbył się niedawno w Kaiserstautern, w Palatynacie Reńskim. Uczestnicy z siłą potępili szkolnictwo, wykluczające wykład religii i prowadzone w duchu świeckim. Orzeczenie to posiada tem silniejszą wartość, że część postępowych nauczycieli niemieckich dąży do stworzenia szkoły świeckiej, wzorowanej na francuskiej. Przeciwno tym próbom episkopat bawarski przed kilku miesiącami wystosował zbiorowy list pasterski. Związek katolickich nauczycieli przeto swem wystąpieniem przyłączył się do wskazówek biskupów i wyraźnie zaznaczył swe stanowisko w razie wybuchu walki szkolnej. Związek jest silną i szybko rozwijającą się organizacją, która w 1890 r. liczyła 649 członków, dziś zaś posiada ich 19,674. — W katolickich Niemczech uświadomienie katolików jest znacznie większe, aniżeli gdzieindziej, a wskutek tego rozwój prasy katolickiej i piśmiennictwa jest wprost wspaniały. Istniejące od 1865 towarzystwo św. Karola Boromeusza dla rozszerzania książek dobrych liczy dzisiaj 151 tys. członków i posiada 3265 filii po miastach i wsiach, Wydatkuje rocznie na cele propagandy pół miliona marek, czyli 200 tys. rb. Takież bractwo św. Józefa liczy dzisiaj 200 tys. członków. W przeciągu lat 10 towarzystwo rozruciło po kraju pięć milionów egzemplarzy poważnych, naukowych dzieł katolickich. Katolicki związek prasowy w Bawaryi w przeciągu lat 5 zdobył sobie już 10 tys. członków i posiada 100 zgórą czytelni i 55 bibliotek. Najpoważniejszy związek w Niemczech istniejący 40 lat t. z. «Augustinus verein», czyli «Stowarzyszenie św. Augustyna», zrzesza więcej niż 1000 samych dziennikarzy, pośredniczy im w pracy, prowadzi biuro literackie i udziela zapomóg na wypadek niedołęstwa lub śmierci. Nic więc dziwnego, że

Niemcy katolickie służą innym za przykład. W jednych tylko Niemczech istnieje 520 katolickich czasopism, z tych aż 255 codziennych.

Poznań. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu J. E. ksiądz biskup Likowski obchodzi w roku bieżącym 50-tą rocznicę jubileuszową kapłaństwa. Towarzystwo, uważając za obowiązek złożyć w jubileuszowym roku prezesowi hołd czci i wdzięczności, urządza w swej sali posiedzeń jubileuszowe zebranie w środę 20 września r. b. o g. 6 wieczorem. Listy, życzenia i t. d. należy adresować do jeneralnego sekretarza Tow. Przyjaciół Nauk, radcy Głębockiego, Plac Wilhelmowski № 17.

Chyrów. Onegdaj obchodzono uroczyste jubileusz 25-lecia istnienia tutejszego gimnazjum, prowadzonego przez OO. Jezuitów. Na uroczystość tę przybyli liczni dawni wychowawcy zakładu, uważanego w całej Austrii za najlepszy, oraz dygnitarze kościelni i władze krajowe Galicyi. Między innymi przybyli J. E. ks. Biskup Pelczar i Fiszer, Namiestnik Bobrzyński, wice-prezydent Rady szkolnej, p. Dembowski, radca Niewiadomski, hr. Szeptycki, i wielu innych. Uroczystą Mszę św. w Asyście licznego duchowieństwa odprawił J. E. ks. Biskup Pelczar, i wygłosił podniosłe kazanie. Następnie odbyło się zgromadzenie Chyrowiaków, któremu przysłuchiwali się zaproszeni goście i dygnitarze z J. E. ks. Biskupem Pelczarem, J. E. ks. Biskupem Fischerem i p. Namiestnikiem na czele. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem przez przewodniczącego p. Łuszczkiewicza telegramu od Ojca św. nastr. tr.: «Przy sposobności 25-letniego jubileuszu Waszego zakładu Ojciec św., dziękując za dowód synowskiej czci, udziela z całego serca wychowawcom tam zebranych apostołskiego błogosławieństwa, jako zapowiedzi łask Bożych. Kard. Mery del Val».

Kraków. Ś. p. Kardynał Puzyna w testamencie uczynił jeneralnym spadkobiercą całego swego majątku tak zw. Małe seminaryum. Tę ostatnią wolę uzupełnił ś. p. Kardynał kilku zleceniami ustnymi, których egzekutorem, podobnie jak i testamentu, uczynił J. E. ks. Biskupa Anatola Nowaka. Prawie całe wewnętrzne urządzenie, którem restaurowany przez ś. p. Kardynała Dunajewskiego pałac wyposażył, przekazał Kardynał Puzyna na własność biskupstwa. Nie zapomniał też o swej wiernej służbie, pozostawił bowiem dla niej do rozdziału osobny fundusz, który choć w części zabezpieczy jej starość. Rodzinie przekazał tylko przedmioty, które stanowiły pamiątki rodzinne. Obdarowane sownice Małe seminaryum, liczące obecnie 30 uczniów, założył zmarły Kardynał w r. 1895 i przez cały czas swych rządów dyecezalnych utrzymywał je prawie własnym kosztem. — Pogłoski o rychłym obsadzeniu krakowskiej stolicy biskupiej są przedwczesne, choćby z tego względu, że załatwienie formalności wymaga dłuższego czasu: kandydatów przedstawia namiestnictwo ministrowi oświaty, minister zaś cesarzowi, który w porozumieniu ze Stolicą św. mianuje biskupa, poczem nowy książę-biskup krakowski prekonizowany jest przez Ojca św. Ogłoszenie zatem nominacji nowego Biskupa nastąpić może najwcześniej jak za 4 lub 5 miesięcy.

Petersburg. (Akademia Duchowna). Pierwszy września, jako ostatni dzień wakacji, zapełnił alumnami dotąd puste ściany akademickie. Nie miłe wrażenie pośród akademików wywołała wiadomość, że ks. D-r Matulewicz dotychczasowy Inspektor i Profesor Teologii Dogmatycznej Specyalnej z powodu nadwątlonego stanu zdrowia prosił o dymisyę. Ubyła więc jedua z pierwszorzędných sił personalu profesorskiego. Na inspektorat do zatwierdzenia podano ks. D-ra Fr. Buczysa, profesora Teologii Fundamentalnej. Kto zaś zastąpi ks. Matulewicza, jako profesora, dotąd jeszcze niewiadomo. Liczba alumnów tego roku znacznie się zwiększyła, bo sięga poza 70. Pomiedzy nowoprzybyłymi są i księża z parafii. Z dyecezyi Wileńskiej przybył na kurs pierwszy: ks. W. Taszkun b. prob. w Lacku. W dniu 6 września J. E. ks. Arcypasterz odprawił nabożeństwo, po którym zaraz odbyła się prelekcya inauguracyjna; wygłosił ją (o kwestyi rzymskiej) ks. D-r Al. Woycicki prof. Sacyologii, a więc rok naukowy już się rozpoczął. — «Nowoje Wremja» rozpoczyna nową kampanię przeciwko rządowi parafii św. Katarzyny w Petersburgu, jego działalności administracyjnej, filantropijnej i pedagogicznej. W ostatnim numerze dziennik opowiada o rzekomym «ucisku» parafian pochodzenia litewskiego i łotewskiego, którzy jakoby mieli podać prośbę o odebranie kościoła administracyi polskiej i powierzenie go zarządowi mieszanemu, w którym byłyby reprezentowane wszystkie narodowości.

Częstochowa. Na uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej zgromadziło się na Jasnej Górze około 25 tysięcy pątników. Dla udogodnienia tak licznie zgromadzonym wiernym odprawione były dwie sumy z wystawieniem Najśw. Sakramentu i wygłoszone dwa kazania, jedno w wielkim kościele, a drugie na wałach.

Włocławek. W dniu 20 b. m. odbył się zjazd delegatów parafialnych Kół Związku Katolickiego dyecezyi kujawsko-kaliskiej w lokalu tutejszego Towarzystwa Krajoznawczego.

Nowe-Miasto, W klasztorze św. Kazimierza OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, gub. piotrkowskiej, była dokonana w ostatnich czasach trzykrotna rewizya przy udziale naczelnika powiatu rawskiego, żandarmów i policyi. Dwóm zakonnikom-braciszkom, poddanym tutejszym, lecz należącym do innych klasztorów, kazano bezzwłocznie opuścić Nowe Miasto. Jeden z nich, brat Symforyan, udał się do Łomży drugi, brat Jakób, wyjechał do Krakowa. Zgromadzeniu zagrożono grzywną za to, że jeden z kapłanów świeckich, do dyecezyi płockiej należący, ks. Żebrowski, zamieszkiwał u OO. Kapucynów w charakterze rezydenta bez zezwolenia władzy. Prócz zakonników, etatem objętych, nie wolno nikomu nawet chwilowo przebywać w klasztorze. Służba osobista, z sześciu ludzi złożona, winna być przedstawiona przez konsystorz do zatwierdzenia rządu, na prawo pobytu. Duchownym świeckim nie wolno przyjeżdżać do OO. Kapucynów, celem odbycia ćwiczeń, rekolekcyami zwanych. Zakonnikom nie wolno wyjeżdżać na misye i poza murami swej stałej siedziby spełniać obowiązków powołania. Jeżeli który z OO. Kapucynów zmuszony jest wydalic się chwilowo, to przełożony klasztoru obowiązany jest zaznaczyć w paszporcie, dokąd jedzie i na jak długo. Obecnie wszystkich OO. Kapucynów w Nowem Mieście jest dwunastu, w tem jedenastu księży oraz kleryk, studujący teologię w seminaryum włocławskim. Etát rządowy, z pensją 120 w stosunku rocznym na zakonnika określony, jest na osób 14; wakują obecnie dwa wolne miejsca. A więc skazano zakonników na wegetację w murach klasztornych, podobną do tej, jaką mają wszystkie klasztory prawosławne.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 7 września

Słówko dla przypomnienia o sposobie zachowania się przy administrowaniu wiernym Sakramentów Świętych. Zaczniemy od pierwszego, to jest od Sakramentu Chrztu. Ceremoniał w nim odznacza się niezwykłą prostotą, skutki zaś łaski Boskiej, które on w nas sprawuje wspaniałe są wielkością swoją. Wierni, którzy nas proszą o udzielenie Sakramentu tego, nie zawsze sobie zdają sprawę z ważności jego. A my, czy też zawsze robimy wszystko, co od nas zależy, by im pojęcie to zaszcześcić? Bez wątpienia, często się budujemy pobożnością rodziców, przynoszących do chrztu niemowlęta swe; lecz również ile to razy widzimy w nich lekceważenie, albo kompletną ignorancję, co się często u ludu prostego zdarza. Naszym tedy obowiązkiem jest przyprowadzenie tych ludzi do porządku, a tego najskuteczniej dokonać możemy zachowaniem się naszym nacechowanem wielką powagą, widocznem przejęciem się świętością udzielanego Sakramentu, oraz ścisłem i dokładnem wykonaniem wszystkich ceremonii, z których każda ma swe wielkie duchowe znaczenie.

Nie śpieszmy się zbyt, by nie wywrzeć wrażenia, że chcemy z tem skończyć co najprędzej, nie opuszczajmy żadnego szczegółu wskazanego przez rytuał. Niemożna sobie wyobrazić, jak przykre wrażenie wywiera na człowieka szczerze wierzącego widok kapłana uwijającego się jak w ukropie przy administrowaniu Sakramentów; żadnej myśli podnioslejszej, wzbudzić w sobie nie można; w ludziach słabej i chwiejnej wiary jeszcze gorsze skutki widok taki wywołać może, bo utratę tych resztek wiary. Pytania winne być zadawane wyraźnie i dobitnie. Nie należy też się zgadzać na imiona cudaczne, lub niechrześcijańskie. Metryki powinny być pisane czytelnie i dokładnie; jest to konieczne, gdyż w przeciwnym razie możemy stać się przyczyną wielu przykrości, kłopotów, krzywd nawet. Wiem o jednym wypadku, gdzie pewna dziewczynka była w metryce chrzestnej zapisana jako dziecko nieślubnych rodziców, wtenczas gdy ślub ich najlegalniejszy odbył się w tej samej parafii na parę lat przed urodzeniem dziecka; w innym zno-

wu razie nazwę miejscowości, zamieszkałej przez ojca chrzestnego, zapisano jako jego nazwisko. Zbytecznym chyba będzie zalecać strzedz się podobnych omyłek. Konsystorze nasze pod tym względem miałyby wiele do powiedzenia. Rok rocznie całemi setkami chyba przeprowadzać muszą sprawy o «poprawienie metryk chrzestnych», pociągające za sobą olbrzymie wydatki osób zainteresowanych. Wobec tego należałoby przyjąć, jako stałą zasadę, żeby metrykę zapisywał sam Ks. Proboszcz po zbadaniu należytem imion i nazwisk rodziców według dokumentów urzędowych.

Od Chrztu Świętego przejdziemy do Sakramentu Pokuty. Wrogowie nasi twierdzą, że za pomocą spowiedzi my rządźmy światem. O ile błędne są podobne twierdzenia, zbytecznym byłoby się tu rozwodzić. U krótkich konfesyonału my dajemy rady, ludzie zaś zachowują swą swobodę działania i zastosowania się do rad tych, lub nie. Praca nad zbliżeniem dusz ludzkich do Boga oto jedno z głównych zadań stanu naszego, a spowiedź najprościej do tego celu prowadzi. Wielu księży dowodzi, że nie lubią spowiadać, że ciężar to dla nich zbyt wielki. Bez wątplenia, obowiązek to bardzo ciężki tak pod względem fizycznym jak i moralnym, każdy z nas tego doznał. Lecz od czegoż kapłanami jesteśmy. Jako tacy nie mamy prawa uchylać się od obowiązków chociażby najcięższych i odstręczać ludzi od tego, co jest najskuteczniejszą drogą do Boga. W konfesyonale myśmy sędziami i lekarzami dusz. I powiem żeśmy od sądów świeckich szczęśliwsi, gdyż sądząc winnych, dobro ich tylko mamy na względzie, a środki lecznicze, przez nas duszom chorym przepisane, skuteczniejsze i pewniejsze są od środków przepisanych przez lekarzy ciała. Nie uchylajmy się więc dobrowolnie od ciężkiego wprawdzie, lecz wzniosłego obowiązku tego i nie narzekajmy nań: praca to dla Boga i przez Niego nam wyznaczona. Inni znowu księża, ze zbytku gorliwości, wpadają w przeciwną ostateczność — poświęcają zbyt wiele czasu każdej spowiedzi szczególnie. Według mnie i to nie jest dobre. Chciałbym być tylko dobrze zrozumianym. Nie ma tu mowy o pędzeniu penitenta jakby siłą pary i odprawianiu go jaknajprędzej od krótkich konfesyonału, nie wnuknąwszy należyte w głąb sumienia jego, lecz idzie o to, by nie wprowa-

dzać do spowiedzi rzeczy i szczegółów absolutnie bezużytecznych, rozwlekać do zbytku; penitentów nadto mównych i skrupulatnych powstrzymać należy i do rzeczy przywoływać, będzie to nawet korzystne dla nich samych, bo nie zdobiąc swych grzechów kwiecistymi okresami, lepiej spostrzegą ich brzydotę. Po odbytem wyznaniu grzechów, rady nasze i nauki niech będą związane i praktyczne. Homilie zostawmy na kazalnicy. W konfesyonale sposób najlepszy jest — przebrać po krótko grzechy wyznane, podkreślając doniosłość i niebezpieczeństwo każdego z nich dla duszy; penitent wyniesie wtedy ze spowiedzi wspomnienie natury o sobistej, obiektywnej, które tem snadniej utkwi w duszy i umyśle jego. Ten sposób jest najpewniejszy i najskuteczniejszy w praktyce. Do największych ciężarów spowiedzi zalicza się zwykle styczeńność z całym zastępem dusz bezbarwnych. Zważmy jednak, że nie wszyscy mogą posiadać blask i hart dyamentu; te dusze, słabe, niedołężne, mają także swą wartość wobec Boga; są one jak te dzieci brzydkie, wątłe, chorowite, niesympatyczne, które tylko przez rodziców są kochane i troskliwością otaczane. Myśmy obowiązani duszom tym okazać troskliwość ojcowską w imię Ojca Niebieskiego, którego w trybunale pokuty przedstawicielami jesteśmy. Apostolstwo nasze w parafiach nam powierzonych ma tyle punktów stycznych z apostolstwem Chrystusa Pana. On zarzucał swe sieci nie robiąc wyboru — nie róbmy więc i my wyboru, a pracujmy tam, gdzie nas Bóg postawił, czyniąc dobro wszystkim razem i każdemu z osobna. Umiejętność prowadzenia dusz jest sztuką sztuk (ars artium). Trudnem ono jest narazie, lecz przy usilnej pracy nabiera się wprawy. Mamy też dużo dzieł mogących nas oświecić co do sposobów tej pracy; cała trzecia część «De cura parochiali» Świętego Grzegorza, «qualiter rector bene vivens debeat docere et admonere subditos», daje nam w 40-tu rozdziałach drogocenne wskazówki o środkach w licznych cierpieniach dusz. Niedawno wydane dziełko biskupa Isoarda pod tytułem «Jak się mówi do dusz», zawiera mądre i praktyczne rady w tym względzie. Czytajmy — a przedewszystkiem rozmyślajmy nad tem, cośmy przeczytali, bo jedna lektura nie wystarcza.

Pod żadnym pretekstem nie można dopuszczać podziału spowiedników na umysły liberalne,

pobłażliwe i umysły ciasne, nieubłagalne. Przepisy Kościoła są stałe i te same wszędzie i dla każdego i przekraczać ich nie wolno nikomu. Nie mamy prawa przepisów tych rozszerzać lub zmieniać przez jakieś względy — tem tylko zaszkodzić duszom możemy. Mówimy tu o grzesznikach nałogowych. Naturalnie, pobłażliwym być musimy dla nałogów, nie wykraczających zbytnio poza obręb zwykłej słabości ludzkiej, jakieś małe łakomstwo, nieszkodliwe kłamstwo i t. d., ale idzie tu o nałogi zgubne, o tych co przekraczają w wielkich rzeczach prawo Boże i obowiązki chrześcijanina przed spowiedzią na to, by po spowiedzi znowu swe zbrodnicze życie w dalszym ciągu prowadzić, dla takich surowymi i nieubłagalnymi być musimy. Drugą plagą zwłaszcza po miastach, są to częstokroć przedślubne spowiedzi. W wielu bardzo wypadkach przystępują tu nie skruszeni grzesznicy, nie z poczucia obowiązku, nie z nakazu udręczonego sumienia, a wprost tylko dla odbycia koniecznej formalności urzędowej. Z jakimże to nieraz cynizmem, grubijaństwem, obelgą nawet spotykać się musi kapłan. Bywają wypadki, że nic się zrobić nie da, w innych nadspodziewanie się udaje. Nieodzownymi tu są ostrożność, takt, łagodność, cierpliwość; przedewszystkiem nie męczyć takiego penitenta morałami. Bóg, wieczność, wspomnienia lat dziecińczych, pierwszej Komunii — w kilku słowach, ot i wszystko. Zdarza się, że penitent nie zepsuty jeszcze do głębi, ironizujący i szydzący na początku spowiedzi, stopniowo poważnieje, bo się udało spowiednikowi poruszyć jakąś czulszą strunę, jakieś uczucie drzemiące na dnie duszy, taki odejdzie od krtek konfesyonaułu ze wspomnieniem czegoś uroczystego i kto wie, czy wspomnienie to nie doprowadzi go znowu do miejsca tego, gdzie zaznał czegoś, czego dotychczas świat mu nie dał. Nie zapomnijmy też o spowiedziach dzieci, rzeczy bardzo ważnej, niezmiernie doniosłej. Dzieci, to przecie ludzkość przyszłości, świat przyszły. Ciężka często bywa z nimi robota wobec głupoty i braku uczuć wszelkich, wobec zgubnych czasem wpływów rodziny, otoczenia, szkoły. To też na tem polu nigdy zawiele nie będzie gorliwości i pracy z naszej strony. Choć czasem gleba jałowa, siejemy ziarno, Bóg glebę użyźni i ziarno do wzrostu pobudzi. A jeśliby

żadnego nawet skutku widocznego nie było, będziemy przynajmniej mieli poczucie według sił naszych spełnionego obowiązku. R. F.

(Dok. n.)

Seminarium Dyecezalne. Od 30 sierpnia rozpoczęły się systematyczne wykłady. Kurs pierwszy też mało się opóźnił, gdyż 5 września, po załatwieniu wszelkich formalności, zaczął ściągać do zakładu, a po paru dniach narówni z innymi kursami przystąpił do pracy. Kurs IV w tym roku liczy 25 alumnów, kurs III—26, kurs II — 41, w tej liczbie Ryży Wincenty, Skorko Antoni i Wyrzykowski Piotr — maturzyści przyjęci tego roku; na kursie I będzie 60, w tej liczbie nowi: Babicz Józef, Bobnis Władysław, Boryk Wiktor, Bruzgielewicz Józef, Burak Romuald, Burzyński Józef, Chawziuk Bronisław, Choroszucha Jan, Daszuta Józef, Daukszo Jakób, Drabnis Zygmunt, Eysmont Maryan, Filimonowicz Julian, Giebień Bolesław, Giedroyć Józef, Jakuć Stefan, Jeleński Bronisław, Iwaszkiewicz Michał, Kamyno-Teleho Aleksander, Karaczewski-Wołek Mieczysław, Korycki Jan, Kozieł Józef, Lenczewski Kazimierz, Lipnicki Filip-Antoni, Łajewski Kazimierz, Łandowski Teodor, Łozowski Cypryan, Łuksza Waclaw, Łunkiewicz Józef, Mackiewicz Kazimierz, Małachowski Piotr, Michniewicz Kazimierz, Mikulski Antoni, Moczulski Wincenty, Moroz Albin, Nowicki Stanisław, Ostaniewicz Stefan, Paliński Antoni, Piepol Franciszek, Polonis Stanisław, Rynkiewicz Piotr, Rubinsztejn Piotr, Sadunas Jan, Sawoniewski Ludwik, Skopczyński Zenon, Sokołowski Adolf, Szakalis Jan, Sztokiewicz Michał, Szymański Kazimierz, Trukan Kazimierz, Turski Stanisław, Wojciechowicz Jan, Wołodkiewicz Kasper, Wejsznar Jan. Na wyższe studia teologiczne do Akademii Duch. w Petersburgu wyjechali: Czybir Krzysztof, Kusta Józef, Piekarski Paweł i Murawski Władysław, oraz ks. Wincenty Taszkun były. prob. w Lacku.

Poświęcenie kamienia węgielnego. W d. 18 b. m. ma się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Wilnie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Fundamenta i cokuł już na wykończeniu. Budowa postępuje dosyć szybko. Należy się spodziewać, że tak oddalone od wszystkich kościołów Sołtaniszki będą miały wkrótce piękną świątynię.

Odmowa. Ministeryum nie zgodziło się na przedstawienie ks. Jul. Ejdziatowicza na probostwo.

O pracownię aparatów kościelnych.

Każdy bodaj z kapłanów dyecezyi naszej w niemałym znajduje się kłopotcie, gdy mu trzeba wziąć się do sporządzenia aparatów kościelnych: uszycie ornatu, zrobienie chorągwi i t. p. O ile chodzi o rzeczy mniej wybredne i mniej kosztowne—można jeszcze je bądź gotowe, bądź na obstalunek znaleźć w Wilnie; natomiast gdy potrzeba sporządzenia rzeczy kosztowniejszej, artystycznej i eleganckiej musimy zawsze po nie udawać się do miast innych — Warszawy, Częstochowy, Rygi i t. p., gdyż w Wilnie, właściwie mówiąc niema należytej pracowni ubiorów kościelnych. A jestto wszakże sprawa nie małej wagi, gdyż każdy niemal kapłan musi wcześniej czy później sprawić coś z ubiorów kościelnych do swego kościoła. Udawać się tedy musi do miast dalszych, co pociąga za sobą nie mało kłopotów.

Słyszac od wielu księży ciągle utyskiwania na brak dobrej pracowni aparatów kościelnych w Wilnie, chcę na tem miejscu zwrócić uwagę osób zainteresowanych na to, że właśnie powstała obecnie w Wilnie wzorowa pracownia ubiorów kościelnych, mogąca zaspokoić wszelkie, najbardziej nawet wybredne gusta i wymagania. Jestto pracownia przy Zakładzie Poprawczym dla dziewcząt, mieszczącym się na Antokolu, ul. Wojskowo-Szpitalna 29. Pracownia, posiadając wykwalifikowane specjalistki, spełnia wzorowo, szybko i elegancko wszelkie prace, w zakres zdobnictwa kościelnego wchodzące, jako to: ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, stuły, komże i t. d. Ponadto pracownia przyjmuje wszelkie obstalunki na bieliznę kościelną.

Nie tylko z własnego doświadczenia, lecz i od innych Wielebnych Księży wiem, że ktokolwiek zapoznał się z pomienioną pracownią, ten został kompletnie zadowolony z wykonanych obstalunków. Pracownia przy Zakładzie Poprawczym przyjmuje obstalunki zarówno najdroższe, jak i najdrobniejsze, najtańsze, spełniając je w bardzo szybkim stosunkowo czasie.

Nie mam bynajmniej zamiaru narzucać Szanownemu Duchowieństwu pomienionej pracowni, chcę tylko wskazać ją jako swojską wi-

leńską pracownię, którą popierać należałoby ze względu na sumiennosc jej pracy, oraz na to, że jest ona jednym ze źródeł utrzymania Zakładu dla poprawy upadłych dziewcząt.

Ks. P. Kulwiec.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Dziękując za przypadkowo nadesłany mi № 15 «Dwutygodnika Dyecezalnego» z d. 10 (23) sierpnia, pozwalam sobie zrobić małą uwagę z powodu odezwy Redakcyi do swoich czytelników. «O bliższy kontakt z naszym pismem, o przesyłanie wiadomości, dotyczących życia kościelnego u nas, ale z pierwszej ręki od tych, którzy się z tem życiem najbliżej stykają i t. d.»

Gdy słowa wypisane czytałem, stanęły mi w pamięci wszystkie spotykane w pismach katolickich korespondencye księży o prawdziwym obrazie życia religijnego, o naszych wspólnych smutkach, radościach i nadziejach. I cóż widzę w tej mozaice? Oto: wiele kadzidla spalonego pod adresem osobistym, wiele kurtuazyi szablonowej dla humoru własnego kółeczka czy partyjki, wiele ujawnień nietaktycznych i szkodliwych, wiele nieprawdy i nawet oszczerstwa. Słowem pominięcie zupełne rady mądrej:

«Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;

Są takie, które szepce swemu narodowi;

Są takie, które zwierza przyjaciółom domu;

Są takie, których odkryć nie może nikomu».

Wobec tego nie myślę, żeby dla pisma dyecezalnego podobne komunikaty były pożądanę, lub żeby tym sposobom mogła się wywiązać styczność Księży duchowa z Redakcją. Tu są potrzebne czynniki inne, wyższe: promienne wiedzy i płomienie miłości.

My dziś wszyscy zostajemy w warunkach trudnych. Każdy z nas musi być dziś twierdzą, więc musimy pracować w cichości, składając nasze smutki, radości i nadzieje nie na szlakach publicznych, lecz w sercu Pana Jezusa, bo niegodzi się nam twierdź wskazywać nieprzyjaciółom.

To jedno. A po wtóre: wiadomo dziś każdemu, kto choć trochę patrzy głębiej, że, z powodu małego rozwoju intelektualnego, miernego wyrobienia etycznego i pogoni za karyerą, między nami zagnieździła się bлага: w każdej dziedzinie życia kościelnego aczynamy mieć bohaterów z superlatywami i jednocześnie w każdej potrzebie wielkiej musimy wyznawać — hominem non habeo. Sapienti sat.

Chciałbym, żeby Redakcyja, czytając moje uwagi, weszła in medias res i, intus legendo, przebaczyła łaskawie mojej śmiałości.

Łączę wyrazy poważania i szacunku, pozostając sługą najniższym. X. Michał Rutkowski.

10/IX 1911, Petersburg.

Z piśmiennictwa.

Ks. Józef Kruszyński M. T. Prof. Seminarium we Włocławku. *Historia Święta Starego Testamentu*, podręcznik dla klas wyższych szkół średnich. Warszawa. str. 249.

Od każdego podręcznika mamy prawo wymagać gruntownego i jasnego przedstawienia omawianego przedmiotu, oraz, o ile to możliwe, podania uczniowi, choćby najpobieżniej, ostatnich wyników badań naukowych w zakresie tego przedmiotu. Ma się rozumieć, stosownie do tego, dla kogo się podręcznik przeznaczają, dla klas niższych, czy też wyższych, zakres jego i sposób traktowania ulegać ma zmianie. *Ks. Prof. Kruszyński* swoją książkę przeznaczył dla klas wyższych szkół średnich, a więc dla młodzieży dorastającej, która już posiadała rudymentalną znajomość wykładowych w szkole przedmiotów, a w ich liczbie i *Historii Biblijnej* i zasad wiary, chodzi obecnie o pogłębienie tej znajomości, a może nawet i o poznanie arkanów wiedzy dla dalszej osobistej w zakresie danego przedmiotu pracy naukowej. Podręcznik *Ks. Prof. Kruszyńskiego* zmierza nie tylko do pogłębienia znajomości dziejów biblijnych, lecz także daje poznać, czym jest *Pismo Święte* wogóle, jaki jest

jego charakter, przeznaczenie; podaje również zasady hermeneutyczne, przez co ułatwia uczniowi nie tylko poznanie dziejów narodu żydowskiego, czyli też dziejów Objawienia Bożego, lecz nadto dobrze przygotowuje do samodzielnego czytania *Ksiąg natchnionych*. Nadto podręcznik *Ks. Kr.* nie tylko pod względem formy jest całkiem nowy i zastosoany do wymagań czasu, lecz także zawiera prawdziwie nowe rzeczy, jako oparty na najnowszych odkryciach naukowych, odnoszących się do Biblii, a których *Ks. K.* jest u nas znawcą. Nie będę podawał szczegółowej treści podręcznika, powiem tylko tyle, że «*Historia Święta*» *Ks. K.* jest dziełem, zasługującym na bliższe poznanie.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Buczyński. Wobec nieważności ślubu, zawartego w zborze kalwińskim za życia pierwszej żony, potomstwo należałoby uważać za nieślubne i jako nieślubne zapisywać; wynikają jednak stąd powikłania; najlepiej w tym wypadku zwrócić się do Konsystorza.

Telef. 510.

Telef. 510.

KSIEGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE

poleca następujące nowości:

GALANI W. <i>Ks. Dr. Skarbiec świętych pańskich</i> W oprawie	1,50	PICHENOI <i>Ks. Ewangelia eucharystyi czyli</i> <i>życie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Naj-</i> <i>świętszym sakramencie ołtarza</i>	1,75
GNOIŃSKI B. <i>Z. Rok 1812. Ze wspomnień</i> <i>mojego dziadka</i>	1,—	PLATNER A. <i>J. Święta Elżbieta. jej żywot</i> <i>i nabożeństwo do niej</i>	50
JELEŃSKA E. <i>Jubileusz i inne nowele</i>	1,20	PRAWDOMIĘ. <i>Gdzie prawda? I. Rozmowy</i> <i>wśród podróżnych o najważniejszych a najczę-</i> <i>ściej zaczepianych prawdach wiary Katolickiej</i>	55
JORDAN. <i>Kartki z mego pamiętnika 2 tomy</i>	2,40	TAROŻYC J. <i>Królowa Jadwiga</i>	90
KLUGE J. <i>Dr. Życie długie i starość zdrowa</i>	1,50	REYMONI Wł. <i>St. Wampir. Powieść</i>	1,80
KRÓTKI PODRĘCZNIK <i>zwyczajów towarzy-</i> <i>skich dla osób duchownych</i>	40	WESOŁOWSKI St. <i>Ks. «Po za Kościołem niema</i> <i>zbawienia»</i>	50
KRUSZYŃSKI J. <i>Ks. Historia święta stare-</i> <i>go testamentu</i>	1,50	ŻUKOWSKI St. <i>Ks. Komunia dzieci w świetle</i> <i>dekretu «Quam singulari»</i>	75
MIŁKOWSKI St. <i>Ks. O modernizmie</i>	45		
MOHL A. <i>Ks. Bierz i czytaj</i>	75		
MONLAUR M. <i>R. «Patrzeć będą na mnie»...</i>	75		

Księgarnia posiada w najnowszych wydaniach: MSZAŁY, BREWIARZE, DIURNALIKI, KANONY. — KSIĄŻKI LUDOWE do bibliotek parafialnych posiada zawsze w komplecie.

Skład nut posiada w komplecie wydawnictwa GREGORYAŃSKIEJ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Katalogi przesyła się bezpłatnie.

KSIĘGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH T. JANKOWSKIEJ W WILNIE

Tel. 1001. ❀❀❀❀❀❀ POLECA: ❀❀❀❀❀❀ Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości **religijne,
naukowe i beletrystyczne.**

Wielki wybór książek do
nabożeństwa i kazań.

**Mszały. — Breviarze.
Diurnaliki — Kanony.**

Książki ludowe i dziecinne.

Podręczniki szkolne.

Pośredniczy w prenumeracie **pism** krajowych
i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór **kart pocztowych.**

**Buwardy, portfele,
portmonetki i pugilaresy.**

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy
i rysunku.

Najwykwintniejszą galanterię biurkową.

**Najmodniejsze gatunki pa-
pieru, serwetek etc.**

**Materiały do robót froeblovskich,
oraz tablice do nauki pogładowej.**

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi gratis i franko.
Otrzymałam na skład główny **KRÓTKI KATECHIZM** dla ludu wiejskiego z objaśnieniami
pacierza. Cena 3 grosze.



Zakład Artystyczno-Kościelny J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ul. Nowogrodzka № 78 dom własny

**BUDUJE Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje
z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozai-
kowej w wypukłościbie Stacje Męki Pańskiej, figury
i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielka-
nocne i Żłobki na Boże Narodzenie. :: :: :: ::**

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wska-
zówek C. OSIŃSKI w WILNIE, Zarzecze 18
m. 4, gdzie obejrzyć można okazowe figury.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana. o Fabryka przy ul. Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Szan. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48 na 4-ch kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobramskiej malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złotone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od rb. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne. o o o o o o o o o o o Wykonanie sumienne.

NAGRODZONA

MEDALAMI

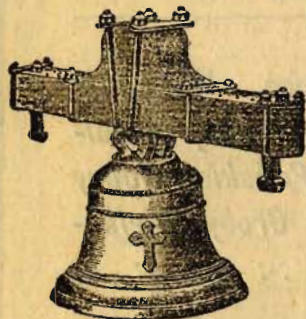
FABRYKA
DZWONÓW



S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz

w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki



Odlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek
w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4,
— także obejrzeć można dzwon okazowy. —

C. Osiński

I. Dacewicz

Pracownia świec

WILNO, ul. Botaniczna № 1, m. 9.
poleca świece kościelne w różnych
gatunkach i rozmiarach z wosku
pszczelnego i mineralnego, a także
mechaniczne po cenach możliwie
najniższych.



A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.